

Abstrakt:

Ucztę Wielkanocną rozpoczyna dzielenie się poświęconym jajem połączone z wzajemnym składaniem sobie życzeń. Był zwyczaj, że przed rozpoczęciem uczty wielkanocnej już po podzieleniu się jajkiem, każdy z domowników zjadał kawałek chrzanu. Tłumaczono, że w ten sposób uniknie się przez cały rok bólu zębów, brzucha, kataru i kaszlu, a ponadto uważano to za umartwienie gdyż Jezus przed śmiercią był pojony żółcią i octem. Znane było też wzajemne „chodzenie na święcone jajko”, czyli odwiedzanie się. Dzisiaj zwyczaj ten zanikł niemal zupełnie. Nic ze święconego nie mogło się zmarnować. Okruchy ciast rozsiewano po ogrodzie, a z poświęconego chrzanu robiono krzyżyki. Miały one chronić od węży. Artykuł omawia niektóre zwyczaje związane ze świętami „Wielkiej Nocy” małopolski i Podkarpacia.

Słowa kluczowe:

Święta Wielkiej Nocy, Wielka Sobota, Obrzędy, święconka, święcenie wody i ognia

Czas święconego czyli magia wielkanocnych zwyczajów

Czas Święconego rozpoczyna Wielka Sobota, dzień po brzegi wypełniony obrzędami. „W sobotę wielką ognia i wody naświęcić, bydło tym kropić i wszystkie kąty w domu, to też rzecz pilna”- pisał Mikołaj Rej w swojej Pastyllii Pańskiej. Należało także poświęcić ciernie. Ogień woda i ciernie były ważnymi symbolami Świąt Wielkanocnych. Początkowo księża święcili pokarmy w domach. Wszystko, co przygotowano do jedzenia na czas świąt należało poświęcić. Wystawiano jedzenie na dużych stołach udekorowanych widłakiem, bukszpanem i barwnikiem. Zarówno na dworach, zaściankach jak i chatach wiejskich oczekiwano przybycia księdza. Święcono też pokarmy na placzkach wiejskich, pod krzyżami i kapliczkami. Później wprowadzono zwyczaj święcenia pokarmów w kościele.

Lucjan Siemieński w „Pszczółce Krakowskiej” w 1820 roku tak opisywał szlachecką święconkę: „Na ogromnym stole przykrytym śnieżnym obrusem środek zajmują szynki,

rozmaite, kielbasy, rozmaita zwierzyna i prosie na dwa łokcie w zębach trzymające jajko, a wszystko to kupi się w spokojnej powadze dookoła wielkiego baranka Agnus Dei misternie wyrobionego z najprzedniejszego masła z opartą na nim karmazynową chorągiewką. /dalej na brzegach stołu wysokie na łokieć baby szafranowe przybrane w lukier mak i konfitury/. A wszędzie jaja kolorowe wśród zielonych kit bukszpanu przy laskach chrzanu i słoiczkach soli”.

Z kolei Leon Potocki i Juliusz Słowacki tak opisują sporządzoną święconkę:

„W środku długiego stołu okrytego obrusem wznosił się dawnym zwyczajem na postumencie baranek sztucznie wyrobiony z masła z opartą na nim karmazynową chorągiewką. Wokoło niego na srebrnych półmiskach spoczywały rozmaite mięsiwa przyprawione na zimno przystrojone zielonymi gałązkami. Dzicze głowy, szynki, kielbasy, rozmaita zwierzyna i prosie w zębach trzymające jajko i indyk z nadzieniem łososia i cielęca pieczeń. Ponad krańcami stołu podobny do owego łańcucha odosobnionych warowni, którymi nowa strategia otacza obronne miasta ciągnął się długi szereg bab oblanych cukrem, cykatą i konfiturami, a przewyborne placki, mazurki, marcepany komunikację pomiędzy nimi ułatwiały” Nikt nie nosił tych wszystkich frykasów do święcenia. Kapłan objeżdżał wsie, dwory, pałace i dokonywał poświęcenia.

Kapłan jadła i napoje

Poświęcone kropi wodą

Wielki Boże dary Twoje

Niech do grzechu nas nie wiodą

Najpierw święcenie pokarmów, a później ognia i wody. Bywało i odwrotnie.

Przy każdym kościele można było zaopatrzyć się w wodę święconą wystawioną na dziedzińcu w wiadrach i kadziach.

Zapalenie i święcenie ognia oznaczało rozpoczynanie nowego czasu. Skończył się post i zima, zaczynała radość i wiosna.

Od poświęconego, płonącego przy kościele ogniska zapalano świece, rozżarzano hubę i zanoszono do domów.

Franciszek Gawełek - etnograf i bibliograf urodzony w 1884 roku w Radłowie, zmarły w 1919 roku w Częstochowie /Gimnazjum ukończył w Tarnowie/ w „Wielkanocy” tak pisał: „Ogień rozpalono, ceremonia dokonana. Zaledwie ksiądz zdołał się oddalić, a już ta sama gromada, która przed chwilę była w takim skupieniu rzuca się na ognisko, nie czekając aż ono się wypali, aby zdobyć, choć jeden ogarek, choć jedną gałązkę poświęconą, którą z radością zanieśie do domu jako ochronę przed burzami i gradami. Lud, bowiem wierzy, że gałązka

taka (...) w polu ochroni urodzaje przed szkodliwością nawałnicy a dom, w którym znajduje się taki talizman będzie szczęśliwy przez cały rok”.

Poświęconym w kościele ogniem należało rozpalić pod kuchnią, a z dymiącą hubą obejść dom i okadzić całe obejście. Szczególnie młody przychówek, kurczęta i gęsi. Kropiono też gospodarstwa i bydło świeżo poświęconą wodą. Do obór zanoszono trochę poświęconych cierni. Rozrzucano też ogarek świecy, resztki huby, ciernie na polu i w ogrodzie na urodzaj, na pomyślność i na błogosławieństwo Boże.

W ognisku na dziedzińcu kościoła spalano gałęzie głogu i tarniny symbolizujące ciernie. Węglik z ogniska wkładano w niektórych regionach do butelki z poświęconą wodą a główienki zakopywano w drugi dzień świąt na polach by je chronić od klęsk żywiołowych.

Po poświęceniu ognia kapłan dokonywał poświęcenia wody.

Po tych święceniach, kiedy ksiądz zaśpiewa „Gloria” rozzwaniają /rozwiązują/ się dzwony kościelne, które dzwonią po raz pierwszy po kilkudniowym milczeniu.

Według wierzeń starosłowiańskich o północy z Wielkiego Piątku na Wielką Sobotę na rozstajnych drogach zbierają się czarownice i warzą w kotłach czarodziejskie zioła (macierzankę uzbieraną z siedmiu miedz, nasiężał uzbierany z siedmiu lasów, miętę z siedmiu ogrodów). Proszą diabła, aby dał im moc czynienia czarów. Dlatego też gospodynie tego dnia bladym świtem doły krowy by uprzedzić czarownice bowiem te mogły im odebrać mleko. Były regiony gdzie nie wolno było pracować z wyjątkiem pieczenia święconego. Nie wolno było również nikogo wywoływać z domu, bowiem przez cały rok byłby na ludzkich językach.

Poświęcone jedzenie spożywane jest w Wielką Niedzielę po mszy rezurekcyjnej, która odprawiana jest o szóstej rano, „gdy słońce wstaje”.

Mówiono, że kto nie pójdzie na rezurekcję będzie „ciągle chorował”.

Gdyby dać wiarę wierzeniom ludowym to w czasie rezurekcji woda w źródłach i studniach zamienia się na chwilę w miód, a skarby ukryte w ziemi zapalają się jasnym płomieniem.

Słychać było podczas mszy rezurekcyjnej huk wystrzałów, wybuchy petard czy strzelanie z puszek karbidowych. Symbolizują one łoskot i pęknięcie skał podczas zmartwychwstania. Zdarza się, że przez pamięć tamtych wydarzeń na znak hołdu, strażę strzegące Grobów Chrystusowych padają na ziemię.

Chrystus zmartwychwstan jest,

Na nasz przykład dan jest,

Iż mamy zmartwychwstać,

Z Panem Bogiem królować, Alleluja.

Ta stara pieśń śpiewana w Niedzielę Wielkanocną podczas rezurekcji miała uzmysłwić wiernym, że nawet największe dramaty ludzkiego życia, cierpienie i śmierć są próbą i progiem do życia wiecznego.

Ucztę Wielkanocną rozpoczyna dzielenie się poświęconym jajem połączone z wzajemnym składaniem sobie życzeń. Był zwyczaj, że przed rozpoczęciem uczty wielkanocnej już po podzieleniu się jajkiem, każdy z domowników zjadał kawałek chrzanu. Tłumaczono, że w ten sposób uniknie się przez cały rok bólu zębów, brzucha, kataru i kaszlu, a ponadto uważano to za umartwienie gdyż Jezus przed śmiercią był pojony żólcą i octem. Znane było też wzajemne „chodzenie na święcone jajko”, czyli odwiedzanie się. Dzisiaj zwyczaj ten zanikł niemal zupełnie. Nic ze święconego nie mogło się zmarnować. Okruchy ciast rozsiewano po ogrodzie, a z poświęconego chrzanu robiono krzyżyki. Miały one chronić od węży.

Skorupki z poświęconych jaj wrzuca się pod jabłonie, co ma spowodować ich dobry urodzaj, daje się je również do jedzenia kurom, aby dobrze się niosły. Wielka Niedziela była dniem rodzinnym i raczej stroniono od odwiedzin.

W nocy z Wielkiej Niedzieli na Poniedziałek Przewodni – chłopcy (kawalerka) przebrani w tzw. dziadowskie stroje czyli podarte spodnie, stare buty, kapelusze ze słomy rozpoczynają figle, psoty.

Polega to na smarowaniu szyb w oknach, malowaniu bram czarną farbą lub wapnem, rozbieraniem wozów konnych i innych urządzeń rolniczych, układaniu kamieni na drogach. Nie może obejść się również bez wody.

Dawniej „despeciarze” zaciągali maszyny rolnicze do strumieni, zalewali wodą mieszkania, wsypywali sieczkę do studni. W Przewodni Poniedziałek odbywa się również poświęcanie pól wodą święconą. Odbywa się to wcześnie rano. Robią to sami gospodarze. Zabierają z sobą również krzyżyki zrobione z poświęconej palmy. Krzyżyk zrobiony jest z gałązki wierzbowej, w której wywiercony jest otwór. Jako ramię służy trzcina wodna. Tak zrobione krzyżyki gospodarze wtykają w „każde stajonko” czyli zagon. Krzyżyki te mają za zadanie chronić pola od klęsk żywiołowych. W formie szczątkowej przetrwał również „zwyczaj chodzenia po dyngusie”. Kawalerowie idą w gościnę do domów gdzie mieszkają panny na wydaniu, robiąc sobie „szansę”. Ofiarą Wielkanocnego oblewania padają niezamężne dziewczęta, które „bronią się” energicznie i hałaśliwie. W rzeczywistości jednak są zadowolone, bo dziewczyna nieoblana wodą może czuć się niedowartościowana.

Niewyjaśnione jest skąd wziął się początek lanego poniedziałku. Jędrzej Kitowicz wywodzi go z Jerozolimy „gdzie schodzących się i rozmawiających o zmartwychwstaniu Chrystusowym Żydzi wodą z okien oblewali dla rozpędzenia z kupy i przytłumienia takowych powieści”.

Z kolei Łukasz Gołębiowski w swojej książce „Gry i zabawy” twierdzi, że początek oblewania wziął się od wprowadzenia „wiary świętej do Polski, a szczególnie do Litwy, kiedy nie mogąc wielkiej liczby przychodzących chrzcić pojedynczo napędzali tłumy do wody i w niej nurzali, albo stojących na brzegu tąż wodą skraplali”.

Zapewne jednak obydwaj autorzy nie mają racji, bowiem w prasłowiańskich czasach głęboko wierzono w oczyszczającą moc wody. Kościół wprowadzając jej święcenie tylko usankcjonował ten zwyczaj.

Dzisiejsza nazwa śmigus – dyngus to nic innego jak połączenie dwóch obrządków wielkanocnych. Zaginął już zupełnie zwyczaj, dyngowania czyli chodzenia z życzeniami od domu do domu śpiewania zabawnych piosenek i wygłaszania oracji chociażby takich jak ta:

Dyngus, dyngus
Po dwa jaja,
Nie chcę chleba,
Tylko jaja

Śmigus pochodzi od niemieckiego słowa schmagustern co oznacza uderzenie brzożową różgą i również wykup powiązany z oblewaniem wodą. Oblewać można było wszystkim i wszędzie. Oblana panna miała większe szanse na zamążpójście, a jeśli się obroniła mogła mieć problem ze znalezieniem męża.

Wielkanoc to święta radosne. Jego obrzędy są dzisiaj dużo skromniejsze. Pomimo upływu czasu zachowały jednak swój specyficzny charakter. Dbajmy przynajmniej o to by radosny duch święt pozostawał taki sam jak dawniej.

Tadeusz Mędzelowski